Rok III Łódź, Wtorek, dnia 15 Sierpnia 1911 roku № 96

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

4.

(*C. d.*)

Łubieński utrzymuje[1]), że Zamoyski, poznawszy wady Herburta, człowieka „dowcipnego i nauki niemałej ale większej jeszcze przebiegłości i dumy“, oddalił go od siebie. Sam Herburt w jednem z swych pism więziennych tak się wyraża o tej epoce swojego życia, „Wszystek mój wiek dotąd był chciwością przysługi ojczyźnie a zatem sławy uczciwej — dlatego byłem przy panu kanclerzu lat szesnaście, nietylko najmniej od niego nie biorąc ale swych kilkadziesiąt tysięcy straciłem, legacyę niemiecką i francuską, kilka wojen prawie swym kosztem odprawiłem“ [2]).

W zakres niniejszej pracy nie wchodzi rozstrzygnięcie kwestyi, jaki był w rzeczywistości stosunek Herburta z Zamoyskim i jakie było ich rozstanie; wszystko jednak, co wiemy skąd inąd o Herburcie, przemawia za zdaniem Łubieńskiego. Niepodobieństwo, aby człowiek tej natury zgodzić się był mógł z kimkolwiek, zwłaszcza od chwili, kiedy wyrósł z lat młodocianych, kiedy to jeszcze i bardzo harde umysły ulegać zwykły urokowi dostojności i zasługi. Herburt osiada w ziemi przemyskiej już żonaty. Żona jego, księżniczka Zasławska, dorównywa mu pychą, posuniętą do ostatecznych granic. Maskiewicz, który w r. 1613 poznał osobiście Herburta i bywał u niego gościem w Dobromilu, powiada o nim, że był to „człowiek wielkiej presumpcyi o sobie, nikomuż pod słońcem świata przed sobą i w urodzeniu i w dowcipie pierwszeństwa nie dając, a miał za sobą Zofię Zasławską takiejże dumy“ [1]).

Do swojej siedziby, do Dobromila, dostają się Herburtowie podstępem i gwałtem. Włości dobromilskie były własnością Stanisława Herburta, ożenionego z kasztelanką rawską Trzcińską a spadkobiercą Stanisława był nasz Jan Szczęsny. W r. 1601 Stanisław umarł, ale żona jego

---

[1]) Opera posthuma, str. 128—130.

[2]) Teki Naruszewicza z r. 1608. Rękopis Muzeum Czartoryskich № 104, str. 511.

---

[1]) Maskiewicz. Pamiętnik str. 89.

z tytułu posagu swego i zapisu męża miała na kluczu dobromilskim prawo posiadania aż do spłaty 34,000 zł. Na wieść o śmierci Stanisława Herburt przybrawszy sobie swego teścia Janusza Zasławskiego pod pozorem oddania ostatniej czci zmarłemu przybył do Dobromila z licznym zbrojnym orszakiem i zaraz po pogrzebie opanował przemocą zamek i wszystkie wsie dobromilskie wraz z zameczkami w Paportnie, Kniażpolu, Lacku, Kropiwnicy, Sopotniku i t. d., wypędził wdowę i przywłaszczył sobie nietylko inwentarze gospodarskie ale i wszystkie ruchomości znalezione w zamku, klejnoty, kosztowną broń, rzędy, szable, buławy, 20 włoskich szpalerów i t. p. a nadto wielkie zapasy gotowej soli, nagromadzonej w żupach, które z powodu zarazy morowej nie miały odbytu[1]). Za żoną swoją, urodzoną z Aleksandry Sanguszkównej, wziął Herburt posag—jak na owe czasy — olbrzymi, wypływa bowiem z pertraktacyi spadkowych po jej śmierci, że posag ten wynosił 300,000 zł. Klucz dobromilski wraz z żupami solnemi stanowił już sam przez się magnacką fortunę. Dwa starostwa: mościskie i wiszeńskie, które Herburt otrzymał już przedtem za protekcyą Zamoyskiego, niosły bardzo znaczne dochody. Liczył się tedy Jan Szczęsny do najmożniejszych panów ziemi przemyskiej, a mimo to w wiecznych był długach i umierając pozostawił synowi majątek w zupełnej ruinie.

Gwałtowne zajęcie dobromilskich włości było wstępem do dalszych zatargów i aktów samowoli. W r. 1603 rozpoczyna Herburt wojnę z sąsiadami swoich starostw, z Porudeńskimi i Korytkami. Wojna z Porudeńskimi z Bonowa trwa przez 6 lat; jeszcze w r. 1609 urządza Herburt zbrojny zajazd na Bonów, a komendant jego wojska, złożonego głównie z węgierskich sabatów, niejaki Arłamowski, bombarduje i zdobywa szturmem dwór, pustosząc i łupiąc, co mu wpadło pod rękę i godząc na życie obu bra Porudeńskich, Stanisława i Piotra, któ rzy ratować się muszą ucieczką[1]). Ofiarą ta kiegoż najazdu pada Stanisław Korytko w Dmytrowicach; porucznik hajduków Her burtowych, Kański, napada go „gwałtem wielkim jako prawie nieprzyjaciela ko ronnego, z chorągwią bębnami, muszkie tami, dardami, półhakami“, a ledwie Ko rytko mógł ochłonąć z tej pierwszej trwo gi, nasyła Herburt niebawem po raz dru gi na Dmytrowice formalne wojsko, zło żone z żołnierzy i chłopów mościskich i wiszeńskich w liczbie około 1000, któr podzieliwszy się na hufce, otacza dwór Korytki, bombarduje go z dział, zdobywa szturmem i łupi do szczętu[2]) Jakby mu niedość jeszcze było tych wojen sąsiedz kich, rozpoczyna Herburt zwadę z trze cim sąsiadem, najspokojniejszym z wszy stkich obywateli ziemi przemyskiej, Sta nisławem Wapowskim, wywołuje swa wolnie spór graniczny, zbrojną ręką wy wraca słupy graniczne między obszarem starostwa wiszeńskiego a Wołostkowem należącem do Wapowskiego, zabiera gwał tem część gruntów, a gdy Wapowski za miast gwałt odeprzeć gwałtem, uciek się do prawa i otrzymuje dekret trybu nalski na swoją korzyść, Herburt szydzi z prawa i trybunału i odmawia wszelkie satysfakcyi pokrzywdzonemu, tak że kr mandatem wzywa szlachtę przemysk aby zjechawszy się zbrojnie, dała pom staroście i dokonała egzekucyi dekretu

Taka zuchwała swawola wywoła zgorszenie w samej rodzinie Herburtów Brat starszy Jana Szczęsnego ostro g o to napominał w osobnym liście. Odp wiedź swą (która się zachowała w odp sie) natychmiast wygotował Szczęsny odpowiedź ta doskonale charakteryzuje sa mochwalczą próżność i nadmierną zar zumiałość jej autora. „Ja nie wojuję pisze Jan Szczęsny — teraz doma mies kam według stanu i powołania mego za

[1]) Akta grod. przemyskie tom. 317, str. 1526 — 1529.

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 325, str. 14

[2]) Tamże, tom 321, str. 21.

[3]) Tamże tom 324, str. 144.

nego; przestrzegam, aby mi nic gwałtem nie brano, gdyż ja też nic nikomu nie biorę. Brat choć starszy nie ma się rzucać z ostrością niebraterską. Znane z łaski Bożej imię i cnota jest moja po wszystkim świecie; raczy Król Jegomość nasz miłościwy Pan wiedzieć, co o mnie w chrześcijaństwie i pogaństwie przedniejsi ludzie z łaski Boskiej dzierżą... Uczyłem się z młodu i teraz się uczę tego, co Africanus umiał, co Temistokles, co Consalvus[1]), co Philibertus Sawojczyk[2]), co naszych wieków i tych dni u nas kanclerz a w Rzeszy Georgius Basta[3]) umie — i teraz, kiedy mi się upominał posłaniec odpisu, zastał mnie nad tem źródłem, z którego biskup stryj i ojciec mój czerpnęli być godnymi i cnotliwymi, i obu ich ręka (z moją niewymowną pociechą) jest na tych księgach, za co dziękuję Bogu memu, żem godzien to umieć, co oni umieli. Nauki moje otworzyste, dobrotliwe, wielom pomagają, nikomu nie szkodzą. Proszę tedy szanując mnie szanuj Waszmość i Ojczyznę naszą, której ja wielkie sprawy na sobie noszę; z młodości niechaj nie będę u WMości w mniejszej cenie, niż u papieża, niż u cesarza, niż u króla hiszpańskiego, niż u cara tatarskiego i tureckiego, co z świeżych ich pism WMość możesz wyrozumieć, kiedy zechcesz[4]).

Jakie to „wielkie sprawy ojczyzny na sobie nosił“ Herburt, pokazał jego udział w gotującym się już w tym czasie rokoszu Zebrzydowskiego — na razie jednak trzyma się pod politycznym względem w rezerwie, a kiedy właśnie w tym czasie Stadnicki Dyabeł agituje już na dobre między szlachą przemyską, nie widzimy przy nim Herburta, nie ma też jego podpisu pod protestem, który tenże Stadnicki wraz z gronem szlachty zanosi przeciw zwołaniu sejmika, „bo to zwołanie z złej rady się wymknęło, aby zjazd lubelski rozerwać i nas pomięszać[1]). Rezerwa tłomaczy się tem, że Herburt spodziewał się od króla pierwszej dobrej wakansyi— nadzieja, która go zaraz w następnym roku zawiodła, bo kiedy właśnie był pewien, że po śmierci wuja Jana Tomasza Drohojewskiego nie minie go starostwo przemyskie, król starostwo to dał Adamowi Stadnickiemu, bratu rodzonemu Stanisława, za którego sprawą poległ Drohojowski. Łubieński twierdzi, że to było powodem nienawiści Herburta do króla i jego buntowniczej akcyi po stronie Zebrzydowskiego, naszem zaś zdaniem Herburt, natura z gruntu warcholska, niespokojna, wygórowaną ambicyą palona, nie potrzebował i tego, aby skoczyć w najgłębszy wir rozruchów, z którego spodziewał się wypłynąć jako książe siedmiogrodzki, podczas gdy jego przyjaciel Gabryel Batory miał zasiąść na tronie polskim.

Herburt stanął pod Sandomierzem między rokoszanami na czele 900 żołnierzy, przysłanych mu przeważnie przez Batorego; według niektórych źródeł miał pod sobą tysiąc kilkaset wojska. Po rozsypce sromotnej rokoszan, którzy nie czekając starcia z wojskiem królewskiem uciekli z pod Janowca, powrócił i Herburt, nie rozpuszczając jednak swoich żołnierzy. Nie zdobył sobie wawrzynów na rokoszowem polu, szukał ich teraz w ziemi przemyskiej, w wojnie prywatnej z Stadnickimi. Nienawidził Stanisława Stadnickiego, kasztelana przemyskiego, już z dawna, a miał teraz tytuł do odwetu jako mściciel swego wuja referendarza Drohojowskiego. Ciągnąc z swem wojskiem do ziemi przemyskiej objadał wszystko po drodze jak szarańcza, a jeden z dworzan Stanisława Stadnickiego

---

1) Gonsalvo Hernandez de Cordova, słynny wódz hiszpański, zwycięzca z pod Cerignola (1503), zwany il gran Capitano.

2) Emanuel Filibert, książe Sabadyi, dowódca wojsk Karola V w wojnie z Francyą.

3) Słynny dowódca wojsk cesarskich, autor dzieł strategicznych (Il maestro di campo generale, Governo della cavalleria leggiera). Pobił po dwakroć i wypędził z Siedmiogrodu Zygmunta Batorego.

4) Rękopis Muzeum Czartoryskich № 439, str. 1530. List datowany z Jaworowa, 26 maja 1604 r.

---

1) Akta grod. przemyskie, tom 141, str. 1839.

charakteryzuje jego zachowanie się po ucieczce z pod Janowca następnemi słowy: „Zebrawszy wojsko wielkie na kilkanaście set człowieka konnego i pieszego i one działy, rusznicami, zbrojami i rozmaitym orężem i aparatem wojennym obwarowawszy, z tem wojskiem po różnych miejscach w Koronie chodząc, żadnego pozwolenia Rzeczypospolitej nie mając, w przeszłem jej niebezpieczeństwie i zatrząśnieniu, wieszaniem się z temże wojskiem nad stronami żałosnego pożądając celu, i zawiedzionych rzeczy swoich podpory oczekiwając, gdy mu już ze zła publicznego żadna pożytku nadzieja nie pozostawała, do prywatnych gwałtów, aby z nich korzyść jaką odnieść mógł, umysł skierował i tak prepozyt swoj egzekwując, w dobrach duchownych i świeckich wszelakie uciski i depopulacye na rozmaitych miejscach czynił“.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Urząd fabryczny.** Główny urząd do spraw fabrycznych i górniczych, utworzony w r. 1899, a obecnie znajdujący się przy ministeryum handlu i przemysłu, ma uledz częściowemu przekształceniu w myśl projektu, złożonego Dumie. Urząd ten składać się będzie i nadal z przedstawicieli ministeryów handlu, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny, sprawiedliwości i rolnictwa, jakoteż z przedstawicieli przemysłu; prezyduje w nim minister handlu. Do kompetencyi głównego urzędu należy wydawanie instrukcyi i regulaminów, dotyczących pracy robotników, oraz rozstrzyganie skarg na postanowienia gubernialnych urzędów do spraw fabrycznych i górniczych. Dotąd skargi takie rozważa urząd główny w całym swoim komplecie, co powoduje zwłokę, gdyż członkowie urzędu są zwykle zajęci gdzieindziej i mało mają czasu, tymczasem skargi napływają i często wymagają szybkiej decyzyi. Obecnie więc jest projekt, aby załatwianie takich skarg przekazać osobnemu wydziałowi, złożonemu z następujących osób: dyrektora i wicedyrektora departamentu przemysłu, dyrektora departamentu górniczego, członków ministeryów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz trzech przedstawicieli przemysłu; prezydować ma dyrektor departamentu przemysłu. Każda sprawa może być jednak przekazana do decyzyi całego kompletu urzędu głównego, jeżeli przedstawiciele rządu nie zgodzą się na uchwałę oddziału. Co się tyczy wydawania instrukcyi w zakresie pracy robotników, to decydować w tej dziedzinie będzie nadal cały komplet głównego urzędu, który będzie mógł zwoływać sobie do pomocy tymczasowe komisye z udziałem osób kompetentnych. Postanowienia głównego urzędu w razie opozycyi którego z członków rządowych, zgłoszonej w ciągu dwuch tygodni, powinny uledz rewizyi, co wymaga dłuższego czasu na porozumiewanie się z odnośnym ministrem. Otóż w nowym projekcie, celem uniknięcia długiej zwłoki; ustanowiono przepis, że postanowienia głównego urzędu nabierają mocy obowiązującej, jeżeli nikt nie zgłosi opozycyi w ciągu miesiąca, w razie zaś opozycyi sprawa przechodzi do Rady ministrów, dla ostatecznej decyzyi.

Skargi przemysłowców do senatu na uchwały prawomocne głównego urzędu, podług projektu, mają być składane ministrowi handlu, który własną władzą jednocześnie może nawet wstrzymać wykonanie uchwały, jeżeli ona czyni szkodę istotnym interesom skarżących; w celu pośpiechu senat ma takie skargi rozważać trybem skróconym. W szczególności urząd ma: 1) dbać o utrzymanie porządku za pomocą przepisów w zakładach przemysłowych i górniczych, regulować prawnie najem robotników, jakoteż czas ich pracy i ich stosunek do pracodawców; 2) ustanawiać przepisy co do bezpieczeństwa robotników podczas pracy, co do pomocy lekarskiej dla nich i co do rewizyi kotłów parowych; 3) wydawać przepisy co do pracy w fabrykach robotników, sprowadzanych przez artele; 4) ustanawiać tryb odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki i 5) decydować o warsztatach technicznych i rzemieślniczych oraz kursach. Niezależnie od tego, główny urząd rozstrzygać będzie wszelkie inne sprawy, mające związek z jego zadaniami. Główny urząd fabryczny odpowiadać będzie ponie-

kąd osobnym „ministeryom pracy", powstającym na Zachodzie, i dlatego jego organizacya posiada szczególne znaczenie dla interesów przemysłu i robotniczych.

— **Departament handlu.** W łonie ministeryum handlu i przemysłu ma powstać osobny „departament handlu" z rozległemi funkcyami. Podług obecnej organizacyi sprawami handlu w państwie zarządza oddział handlowy, któremu podlegają sprawy: jarmarków, giełd i innych instytucyi handlowych, spółek handlowych i towarzystw akcyjnych, miary, wagi, dowody stanu kupieckiego oraz handel z zagranicą (wyjąwszy cła). Nadto oddział ten rozważa wszelkie sprawy, dotyczące handlu, a wymagające rozporządzeń administracyjnych lub ogłoszeń nowych praw. Sprawy te przejdą do nowego departamentu. Wzrost handlu powoduje zwiększenie ilości spraw; sfery handlowo-przemysłowe dążą dziś do otwarcia coraz większej ilości giełd, tak ogólnych, jak specyalnych. Do r. 1900 w państwie było 30 giełd, obecnie jest ich 84. Giełdy mają skomplikowane ustawy i czynności, gdyż rozciągają dozór nad funkcyami maklerów, nad arbitrażem, eksportem i notowaniami giełdowemi, a nadto wyrokują w wielu kwestyach życia handlowego i korespondują z władzami. Dotąd jednakże giełdy służą interesom tylko wypadkowo zrzeszonych osób i dlatego mają być zastąpione przez ogólne izby handlowe na wzór Europy zachodniej; podobnież mają być przekształcone organizacye stanu kupieckiego (zgromadzenia i zarządy kupieckie oraz rzemieślnicze), jako też ma być zreformowane stanowisko prawne pracowników handlowych, którym ustawa zapewni także odpoczynek normalny. Oprócz tych organizacyi urzędowych, handel w państwie wytworzył szereg zrzeszeń prywatnych, jako to: artele towarzystwa współdzielcze, wszelkie związki handlowe, drobne spółki udziałowe i t. d. Rozwinęła się również instytucya handlowych agentów i komiwojażerów, których działalność już ujęto w osobną ustawę. Wreszcie powstała konieczność ułożenia nowych ustaw dla spółek handlowych i firm oraz dla regestracyi handlowej i w związku z przelewem firm; mają być też wydane nowe przepisy o upadłościach i administracyi handlowej. Niedawno ogłoszone prawo o składach towarowych; nadto handel zbożowy w związku z komisowo-pożyczkowemi operacyami kolei żelaznych, zbyt innych produktów rolniczych, handel mięsem, kwestye chłodnictwa sztucznego, taryfy towarowe na kolejach, regulacya masowego przewozu towarów,—wszystko

---

2. # Z WATYKANU.

(C. d.)

Byli — co prawda — na tronie papieskim przedstawiciele rozmaitych prowincyi włoskich, ale — prędzej czy później—dzięki wrodzonej inteligencyi umieli przystosować się do otoczenia, romanizowali się wyśmienicie.

Pius X tymczasem — po dawnemu — jest tylko Wenecyaninem i na wszystkie czysto rzymskie sprawy patrzy przez pryzmat wenecki.

Są tymczasem w Rzymie, a nawet w samym Watykanie, ludzie, którzy pamiętając doskonale dawniejsze lepsze czasy, gorszą się obecnym papieżem.

Taki np. Grzegorz XVI, chociaż Wenecyanin, chwytał wprost za serce każdego Rzymianina.

Miał zwyczaj żegnać się chłodno z tymi, którzy do Rzymu przybyli na jakieś ośm lub dziesięć dni.

Wiedział bowiem dobrze, że tego rodzaju ptaki nigdy prawie do tymczasowego gniazda nie powrócą.

Tym zaś, którzy przebyli w Rzymie chociaż jeden sezon, mawiał na posłuchaniu pożegnalnem słodko: „do widzenia"!

Znał on bowiem urok Miasta Wiecznego i wiedział, że każdy, kto dłużej w niem pomieszka, musi doń powrócić.

Otóż smuci to Rzymian, że papież obecny nie odczuwa wcale uroku starożytnej Romy, a nawet Rzymu wcale nie zna; że będąc papieżem rzymskim, jest tak mało rzymskim.

Przybywał tu wprawdzie dawniej, ale jako skromny kanonik mieszkał w lichej, podrzędnej trattorii, uczęszczanej przez wieśniaków lub woźniców zawodowych.

to stanowi ogromne pole działalności i wymaga bacznego nadzoru i współdziałania rządu. Nowy departament handlu będzie podzielony na 9 sekcyi: organizacye handlowe, kredyt handlowy, handel zbożowy, handel masowy, traktaty handlowe, handel zagraniczny, towarzystwa akcyjne, ubezpieczenia i wreszcie statystyka.

— **Komory celne.** Projekt ministra skarbu co do nowych etatów dla urzędników celnych w związku z ustanowieniem rewizyi towarów przez jedną osobę oraz co do przelewu na rzecz skarbu kar i nadpłat, pobieranych za utajenie towarów posiada dość ważną lukę, a mianowicie: w składzie osobistym, projektowanym dla komory warszawskiej, nie przewidziano wcale urzędników zapasowych, przeznaczonych dla zastępstwa urzędników chorych albo będących na urlopie; lukę tą należałoby zapełnić przez wprowadzenie do nowego etatu przynajmniej dwóch zapasowych urzędników. Natomiast należy uważać za zupełnie racyonalny przelew na rzecz skarbu kar, pobieranych za utajenie towarów, zamiast dotychczas obowiązującego przeznaczenia tych kar na rzecz rewidujących. W ten sposób uniknie się sztucznego wyższego klasyfikowania towaru, dokonywanego częstokroć jedynie w celu pobrania kary, której część przechodziła na rzecz rewidującego towar urzędnika. Dotychczasowy porządek wywołuje straty kupców i zarazem mnóstwo kwestyi, które częstokroć decydowane są przez Departament albo przez ministra skarbu na korzyść kupców. Zarazem należałoby zwrócić uwagę na możliwość uproszczenia zajęć w buchalteryi komorowej. Kwity z poboru należności celnych zawierają bardzo wiele najzupełniej zbytecznych rubryk, a pisane są na papierze grubym dużego formatu. Zagranicą podobne kwity obejmują tylko nazwę towaru, jego wagę i ilość pobranej należności. Mają one format mały, a pisane są na bardzo cienkim papierze. Taki porządek nie wywołuje potrzeby zużywania większej ilości marek pocztowych przy wysyłaniu kwitów pocztą. Podskrobywanie cyfr na takich kwitach nie jest dozwolone.

— **Ratunek z Niemiec.** Z Berlina nadeszła depesza, że koła hadlowe berlińskie i królewieckie zamierzają zwrócić się do rządu niemieckiego z prośbą, ażeby się starał o cofnięcie przez rząd rosyjski projektu ograniczenia Żydów w handlu, ponieważ to „przynieść może wielkie straty niemieckim kupcom i fabrykantom, mającym interesa z Rosyą".

Jako biskup był tu kilka razy, ale zamykał się szczelnie i odgradzał od świata murami seminaryum lombardzkiego. Toż samo zwykł czynić jako kardynał. Wybrany wreszcie na papieża, dawny patryarcha wenecki Sarto, zamknął się w Watykanie i jako biskup rzymski, rządzi swą dyecezyą z oddalenia, przez wikarego — jak mówi nasz Skarga — nie znając jej potrzeb i nie mając najmniejszej nawet intuicyi o sprawach rzymskich.

A co najgorsza, że nie znając Rzymu, chce z tego miasta zetrzeć wszelkie cechy rzymskości.

Był zwyczaj w Rzymie, że w czasie solennych nieszpór w dzień uroczystości śś. apostołów Piotra i Pawła, śpiewano w bazylice ś. Piotra hymn kościelny O Roma felix (o szczęśliwy Rzymie). Wspaniała ta kompozycya muzyczna Raimondi'ego, wykonywana przez 300 śpiewaków, znana z melodyi każdemu Rzymianinowi, była słuchana z upodobaniem.

Rzymianie całemi tysiącami biegli na ten dzień do bazyliki ś. Piotra, by usłyszeć ów hymn, rozlegający się harmonijnie pod wyniosłymi stropami bazylikowymi.

Pius X tymczasem uważa, że ta kompozycya jest zbyt teatralna.

Nakazał więc nadwornemu swojemu maestro, monsignorowi Perosi, również Wenecyaninowi, skomponować inną melodyę do owego hymnu.

Ale Rzymianie, obrażeni w swojem poczuciu muzykalnem, przestali uczęszczać na nieszpory swoich patronów i dziś bazylika ś. Piotra w dzień ten uroczysty świeci pustkami.

(C. d. n.)

— **Przelot okrężny.** Z powodu wzmianek w niektórych dziennikach o zamierzonem zorganizowaniu przez Towarzystwo „Awiata“ przelotu okrężnego w Królestwie Polskiem, zaznaczamy co następuje: Istotnie przelot taki jest projektowany, dotychczas wszakże ani termin ani warunki nie są jeszcze ustalone w zależności od różnych okoliczności. Przedewszystkiem zaś jeszcze tereny są niezbadane i nim co do przelotu zapadnie jakiekolwiek postanowienie, wyjeżdżają w objazd samochodem lotnicy „Awiaty“ celem zbadania terenów najdogodniejszego ładowania, podziału na dystanse, wyznaczenia miejsc pod sygnalizacyę i posterunki z pomocą techniczną. Marszruta zamierzona prowadzi: Warszawa—Łódź, Łódź—Piotrków, Piotrków — Radom, Radom — Lublin, Lublin — Siedlce, Siedlce — Warszawa. Powrót na pole wyścigowe mokotowskie. W każdem z wymienionych miast mają odbywać się jedno lub dwudniowe demonstracye lotnicze. Ewentualny termin przelotu okrężnego na przestrzeni tej, wynoszącej około 600 wiorst, dopiero we wrześniu.

— **Dla jadących do Hiszpanii.** Konsulat hiszpański w Warszawie zawiadomił władze miejscowe, iż dla osób przybywających z państwa rosyjskiego do Hiszpanii ustanowiono na pogranicznych punktach Hiszpanii kwarantanny. Podróżni, pragnący uniknąć kwarantanny, winni zaopatrzyć się w świadectwa odpowiednich konsulatów, iż miejscowość, z której przybywają, wolna jest od epidemii cholery. Świadectwa takie wydaje konsulat hiszpański w Warszawie bezpłatnie.

— **Zastój w żegludze.** Niepamiętny zastój zapanował w żegludze na Wiśle, pozbawionej wody od połowy wiosny. Prawie wszyscy szyprowie, stanęli bezczynnie, od dwóch bowiem miesięcy nikt im terminowych choćby w przybliżeniu dostaw nie powierza, wielu zaś w drodze utknęło i wyczekuje z ładunkiem na mieliznach zmiłowania Bożego, nie mogąc ani się ruszyć, ani opuścić ładunku. Było kilka wypadków, iż szyprowie zabrawszy węgiel do fabryk nadbrzeżnych, musieli go na skład łodziami do brzegu dowozić, gdy barki lub beriinki osiadły na mieliznach wśród absolutnych pustkowi. Straty prześladują szyprów do tego stopnia, iż większość ich nie zamierza więcej na wody Wisły wrocić i pracować będzie na kanałach pruskich.

ZAGRANICZNA.

* **Pożar w Tyrolu.** Od kilku dni płoną na ogromnej przestrzeni lasy w Tyrolu w pobliżu fortecy Franzensfeste.

Pożar powstał z tego powodu, że dwóch robotników którzy gotowali obiad w lesie, zapomniało zgasić ogniska. W trzy godziny później wyschły na upałach las płonął już w 20 miejscach.

Silny wiatr porywał płonące gałęzie i rzucał je na sąsiednie drzewa, tworząc nowe ogniska pożaru.

O gaszeniu tego morza płomieni nie było mowy. Można było tylko starać się o powstrzymanie szalejącego żywiołu przez przekopywanie szerokich rowów.

Komendant forteczny z Franzensfeste zatelegrafował do Brixen po wojsko. Przysłano extrapociągiem cały batalion strzelców cesarskich, który wziął się, porzuciwszy myśl niewykonalną gaszenia ognia, do ratowania zagrożonych miejscowości Mittewald, Oberyn i Franzenfeste.

Wkrótce przybyła z Innsbrucku pomoc 300 ludzi, którzy uratowali zagrożone Spinges. Wiatr wiał w różne strony i coraz to inne okolice były zagrożone.

We Franzensfeste w nocy z 4 na 5 b. m. nikt nie spał. Płomienie zbliżały się do miasta i fortecy. Mieszkańcy polewali ustawicznie dachy, aby gasić nadlatujące ustawicznie iskry.

Niesłychanymi wysiłkami wojska uratowano willę malarza Defreggera w lesie koło wsi Spinges, ale wszystko z niej wyniesiono.

Ogień zatacza olbrzymi łuk od doliny Weissenbach przez Brandell do Franzensfeste.

W stromych miejscach tworzą się lawiny płonących drzew i spadają w doliny.

Niebo w dn. 5 b. m., było nad Tyrolem zasnute chmurami, więc panowała nadzieja długotrwałego deszczu. Była już jedna burza, ale straszliwy żar płonących lasów wyssał krople deszczu, zanim dosięgły ziemi.

Po burzy pożar wzmógł się jeszcze bardziej. Dla obrony zagrożonych domów w Spinges i Franzensfeste zażądano nowej pomocy wojskowej.

Ludność wskutek straszliwego żaru i kilkodniowego przerażenia wpadła w zupełną apatyę.

Linia ognia rozciąga się na cztery kilometry. Żołnierze wyrąbali las pasem na 30 metrów szerokości dla powstrzymania płomieni, ale ogień przeskoczył tę przestrzeń w kilku miejscach i szerzy dalej spustoszenie, które już dotychczas wyrządziło szkody na milion koron.

Według ostatnich wiadomości domy przylegające w Franzensfeste do lasu, opróżniono. Uważają je za stracone, bo brak wody i niemożliwy do zniesienia żar uniemożliwiają wszelki ratunek.

Od dworca kolejowego i magazynów kolei ogień przedziela zaledwie kilkaset metrów.

* **Warunki pokoju w Albanii.** Pośród niektórych Malissorów nie rozwiała się jeszcze zupełnie nieufność do Turcyi i dlatego pewna ich część jeszcze nie wyruszyła z Czarnogóry do Albanii, obawiając się, że Turcya mimo przyznanych Albańczykom ustępstw, nie dotrzyma ich, a co gorsza może nawet będzie się mścić na powstańcach. Jednakże obawy te są płonne, gdyż Turcya poczyniła ustępstwa i zawarła pokój niejako pod moralną kontrolą mocarstw, co powinno być dostateczną rękojmią dla Albańczyków.

Ustępstwa, przyznane Albanii przez Turcyę, mieszczą się w następujacych 12 punktach:

1) Amnestya.

2) Odbywanie służby wojskowej częścią w Szkodarze (Skutari), częścią w Konstantynopolu.

3) Przyznanie dla Malissyi urzędników mówiących językiem albańskim.

4) Ustanowienie podatku od baranów w wysokości 1 piastra na głowę.

5) Pozwolenie na noszenie broni.

6) Kreowanie i utrzymywanie szkół elementarnych w 7 gminach na koszt państwa i innych potrzebnych szkół.

7) i 8) Budowa dróg.

9) Odbudowanie zniszczonych domów pod okiem komisyi, na czele których stać będzie przewodniczący, mianowany przez walego i arcybiskupa ze Szkodaru.

10) Zużycie ofiarowanych przez sułtana 11,000 funtów na wynagrodzenie szkód wyrządzonych Malissorom.

11) Utrzymanie Malissorów aż do żniw, 1 funt na głowę jednorazowo i codzień pół kilograma kukurydzy na głowę.

Nie pozwolono natomiast Malissorom nosić broni w miastach i na targach.

* **Niemcy i Anglia.** Z powodu głosów prasy angielskiej i protestu reprezentantów w stolicy Nowej Zelandyi, przeciw przewidywanemu ustąpieniu na rzecz Niemiec wyspy Taiti na Oceanie Spokojnym, pisze inspirowany w rzeczach polityki zewnętrznej „Lokal-Anzeiger“:

„W Anglii samej i w koloniach angielskich panuje niepokój z powodu wiadomości, jakoby Niemcy miały otrzymać drogą ustępstwa, wyspę Taiti, położoną na archipelagu Polinezyi australskiej, a należącą do Francyi. Niemcy nie mają na razie żadnych w tym kierunku zamiarów. Gdyby jednak do tego dojść miało, że Francya odstąpi Niemcom wyspę Taiti, to zrozumieć trudno, na jakiej zasadzie miałaby Francya być ograniczoną w słusznych prawach wolności rozporządzania wyspą, do niej należącą. Nie dochodzi jeszcze tak daleko wielkobrytańskie „arbitrium mundi“, aby dwa traktujące ze sobą mocarstwa miały sobie pozwolić na dawanie przepisów z Londynu, jak daleko układy te pomiędzy niemi sięgać mają“.

* **Długi Niemiec.** Długi Niemiec ogromnie wzrastają. Podług statystyki ogłoszonej w ostatnim kwartalniku urzędowym, ogólne długi

w 1910	r.	wynosiły	19,285,000,000 marek,
„ 1909	„	„	17,573,000,000 „
„ 1908	„	„	16,573,000,000 „
„ 1907	„	„	16,386,000,000 „
„ 1906	„	„	15,691,000,000 „
„ 1905	„	„	15,205,000,000 „
„ 1901	„	„	13,112,000,000 „

W ostatnim roku długi wzrosły o 1,712 milionów, czyli o wiele znaczniej niż w latach poprzednich. A zatem od r. 1901 wzrosły długi Niemiec o przeszło 6 miliardów marek, czyli 47%. Podług liczby ludności na każdą osobę przypada 318 marek długu.

KALENDARZYK.

Sierpień

15	Wtorek	**Wniebowzięcie N. M. P.**
16	Środa	Rocha W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.